(Nro. 64.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 33. 20. Marca 1821.

PODROŻ.

Juliia w szesnastey wiośnie wieku swego była piękną, była zachwycaiącą iak Bogini miłości, niewinną iak dziecie. Od tego wieku aż do lat czterdziestu stała się igrzyskiem cierpień i miłośnych roskoszy: zaslubiła męża, który ią serdecznie kochał, i w tem owdowiała. W trzydziestym osmym roku żałobne po nim przywdziała szaty, i tak żyła rok cały, poźniey zaś w cichym smutku; lecz ta pora, na którą się każdy uskarża, a która iednak pocieszycielką wszystkich ludzi, a nayszczególniey nieszczęśliwie kochaiących zostaie, otarła łzy z iey lica. Jednakże, mogąli w sercu pałaiącem miłością, wyschnąć na zawsze strumienie łez lubych? Przyzwyczaionemu sercu do czaruiącego życia, spokoyne życie zadosyć uczynić niezdoła. —

Juliia była piękna, pomnażała wdzięki swe stroiem w próżney nadziei, zniewolić serca do siebie, lecz spostrzegała to aż nadto iasno, że w każdym sercu nietrwałe tylko uczucia i nieprawdziwą wzbudzała miłość; mniemała, że w iey wieku uciech ieszcze użyć wolno, iednakże nie w tey pochlebney nadziei, iakąby miłość wlewać usiłowała, która konieczną Julii zdawała się bydź żądzą. Niemiły stan swego pożycia, postanowiła wspomnieniem przeszłosci swoiey cokolwiek uprzyiemnić; w tym celu przedsiewzięła podroż do K......x dawney wioski swego oyca, która po utracie rodziców iey, cudzem stała się dziedzictwem, gdzie nayszczęśliwsze godziny miłości upłynęły. Nowi posiadacze tego wspaniałego mieysca odiechali; Juliia puściła się nazaiutrz w przedsięwziętą drogę, i z zachodem słońca stanęła na pożądanem mieyscu. W lichey i ubogiey przenocowała karczmie, i z wchodzącą iutrzenką udała się do pięknego ogrodu, który niegdyś należał iey oycu. Tu pobiegła na brzeg mruczącego strumienia, otoczonego cienistemi drzewy, gdzie po pierwszy raz łudzący głos usłyszała miłości, lecz miasto wspaniałych drzew zobaczyła ruiny, a mruczący potok zamienił się w bystrą szumiącą rzekę. Tu westchnęła głęboko, zwróciła swe kroki ku kaplicy, gdzie Alfonzo swą miłość uroczystą stwierdził przysięgą, i na zwaliskach tey kaplicy stał nagrobek. Serce owdowiałey głęboko przy tym wzruszyło się widoku, łzy cisnęły się do oczu, sama zaś zrywaiąc kwiatki, rzucała ie na pomnik i odeszła pogrążona w smutku do małey doliny, na którey w pierwszych dniach swoiego zamęźcia szczęśliwe spędzała chwile.

Gdy ieszcze Juliia dzieckiem była, mnostwo drzew cienistych zdobiły tę dolinę, kwiaty oddychały wonią, trawa buiała, a ściśle spoione serca zastanawiały się nad dziełami Stworcy. Teraz zniknęły drzewa, powiędniały kwiaty, a trawę powarzyły słońca promienie. »Ach!« rzekła, te tak przyiemne mieysce pustynią się stało. Oto iest obraz życia ludzkiego. Gdy czas uczucia miłości zniszczył, gdy w nas naysłodsza obumarła tęsknota, czymże iest natenczas życie nasze?

Idąc daley do brzozowego lasku, uyrzała na czterech słupach okrągłą kaplicę, na ktorey te były słowa: Poświęcona uciechom czterdziesto-letnim. Juliia zbliżyła się, lecz daremnie szukała między obrazami, obrazu miłości. »Jeżeli miłość nie łączy się z ukontentowaniem, rzekła, ktoż może się poświęcić radości bez zarumienienia lica swego?

Długo przedzierała się ieszcze przez gęste krzaki koło strumienia, a nareszcie ocknąwszy się z głębokiego zapomnienia wyrzekła: »Póydę wyszukać Swiątynię miłości, przecież może ieszcze nie zastanę zwalisk.« Wkrótce stanęła na ulubionem mieyscu. Ta Swiątynia stała między rożami, wiośniana minęła iuż pora, iuż nie było pączków, róże odkwitły, a liście obleciały. Zbliżywszy się do Statuy Kupidyna, rzucił iey wiatr pod nogi gałęź tarniny, a z bliskiego drzewa spadło iey kilka zwiędłych listków na głowę. Ponuro spoyrzała na różane krzaki, i podięła tarninę, spoyrzała i na drzewa z wiosienney ogołocone ozdoby. »Jakaż nauka wyrzekła, »smutne listki przypadkiem w moie dostaliście się ręce, użyię was.« O miłości! wszystko

)(

w około twey Swiątyni oznacza, że wzgardzasz kwiatami iesieni, i gdy czas kwitnący róży upłynie, wtenczas otaczaią cię głogi. Bóg cię żegnay!«

Juliia odeszła spieszno, lecz zatrzymana gałązkami drzew laurowych, między któremi stał Kościół Apollina, zastanowiła się nad ustawiczną ich zielonością i rzekła. »Was iesień nie zatrwoży!« Raptownie zabłysnął w iey sercu promień Boskiey nadziei, wbiegła do Swiątyni i rzuciwszy się przed Posąg Apollina i w te odezwała się słowa: Boże harmonii! twoim poswięcam się usługom, twe wieńce nie więdnieią nigdy iak róże, iednakowe zostaią w każdey porze.

Złożywszy Juliia przed Apollinem przysięgę, opuściła Swiątynię z pogodną i wesołą twarzą. Powrociła do mieyskiego pomieszkania, wierna swemu postanowieniu, wyszczególniała talent pięknemi sztukami, i to tak było iey miłem ukontentowaniem, iakiego ieszcze dotychczas niedoznawała.

Ant. Malczewski.

Wiadomości Warszawskie. (*)

(*Z dnia* 14 *Lutego*). P. Leon Kuchajewski ukończył zupełnie wynalezioną przez siebie Machinę do młocenia. W przeszły Czwartek pierwszy raz wystawił ią poddaiąc pod sąd znawców. Znaydowali się na tem wystawieniu JJ. WW. Mostowski Minister spraw wewnętrznych, Węgliński Minister Skarbu, oboie Ordyna. Zamoyscy, Senator Kasztelan Kicki, Radca stanu Sumiński, i wiele innych osób, wszyscy oddali sprawiedliwość tak użytecznym gospodarstwie Machinie, a JW. Minister spraw wewnętrznych oswiadczył, iż ten wynalazek czyni zaszczyt równie wynalazcy iak i kraiowi. — Będziem się starali dać dokładne opisanie teyże machiny.

(*Z dnia* 16 *Lutego*). Trzeci bal dany w salach Ratusza na korzyść ubogich, uświetnili swoim pięknym talentem Panstwo Arnoldowie. Pan Arnold grał trzy razy na fortepiianie, a iego małżonka śpiewała dwie aryie z towarzyszeniem rzęsistych i zasłużonych oklaskow. Poczem dłużey niż zwykley tańczono. Lubownicy muzyki uważali, iż u nas bardziey chcą tańczyć niż słuchać muzyki, bo chociaż na ten bal z przyczyny koncertu cenę podwyższono, iednak większa połowa gości przybyła po ukończonym koncercie. Słychać, iż następny bal będzie masłowy, w sposobie balów dawnych w Paryżu na wielkiey operze.

(*Z dnia* 18 *Lutego*). Drugi bal dany wczoray w tuteyszym Resursie kupieckim, był ieszcze licznieyszym od pierwszego, a równie iak pierwey świetny, porządny i wesoły. Podobno trzeci bal będzie danym na Swięty Jozef.

Drugie towarzystwo Resursowe tworzy się w pięknym lokalu Hotelu Europy, wkrótce i tam bal dany będzie.

W Wiązowie o 4 mile od Warszawy w zeszłym tygodniu dany był Piknik obywatelski, na którym znadowało się gości z okolic a nawet i z Warszawy do 500 osób; męszczyzna płaci za bilet 5 Czerw. Zło.

(*Z dnia* 20 *Lutego*). Ludność Miasta Stołecznego Warszawy łącznie z Pragą w latach:

a)	w roku	1816 —	81,020.	głów.
b)	—	1817 —	88,362.	—
c)	—	1818 —	96,404	—
d)	—	1819 —	99,060.	—
e)	—	1820 —	100,338.	—

Nie liczą się w powyższą liczbę ludności przybyli dla czasowych interessów, iakoteż woysko garnizonem w Stolicy znayduiące się a zatem teraźnieysza ludność liczyć się może naymniey głów 120,000.

Warszawa w roku przeszłym wypotrzebowała:

Wołów inclusive krów	—	40,174
Cieląt	—	39,959.
Baranów czyli Skopów	—	38,213.
Wieprzów	—	23,964.

Srednia frakcyina cena iednego wołu, podług gatunku wołów, wynosi dukatów 7 i pół 11 — do 14 i pół.

Cielęcia Złł. 17. — Barana czyli skopa Złł. 10. — Wieprza Złł. 64. — Srednia frakcyyna cena funta mięsa wołowego wypada po gr. 9.

Zapłacono za wyżey wymienioną liczbę:

a)	Wołów	—	Złop.	7,954,452.
b)	Cieląt	—		679,300.
c)	Baranów	—		392,130.
d)	Wieprzów	—		1,509,732.

Ogółem Złopol. 10,735,617.

(*Z dnia* 21. *Lutego*). Między osobliwościami okolic dzisieyszey Warszawy, ciekawi znaydą wiele zadowolnienia zwiedziwszy Marymont. Piękne to mieysce opuszczone po Augustach, przybrało teraz dawną przyiemność, a tą różnicą, iż przedtem służyło tylko do za-

---

(*) Z Kuryiera Warszawskiego.

bawy, a dziś ma użyteczne kraiowi zakłady. Oprócz szkoły agronomiczney, zwracaią uwagę rękodzielnie rozmaite, przez kilkanaście rodzin Angielskich założone, i pomnażaiące się codziennie, o których poźniey czytelników naszych uwiadomiemy.

Znowu w zeszłym tygodniu popełniono tu dwa samobóystwa; młoda służąca, i pewny obywatel przybyły z Województwa Augustowskiego poderznęli sobie gardła; podobno żyia dotąd.

Ciekawi słyszeć przez długi czas zapowiadaną śpiewaczkę, napełnili w Niedzielę Teatr Francuzki.

Trajedyia Żołkiewski pod Cecorą napisana przez Ignacego Humnickiego wyszła z druku: dostać iey można u Glücksberga za Złotych Pol. 4.

Także Opera Westalka przełożona przez L. H. Dmuszewskiego, drukowana u Węckiego, i tamże przedaie się za Złł. 2.

Wkrótce w teatrze Narodowym dana będzie komedyia wierszem Niestały, wprzód iednak grać będą Trajedyią Radomist tłomaczenia ś. p. Aloizego Felińskiego, która iest przeznaczona na Benefis Weterana sceny oyczystey JP. Bogusławskiego.

Znayduie się teraz w Warszawie iako przeieżdzaiący, pewny znakomity obywatel Litewski, który dla starodawnego ubioru w iakim się ukazuie publicznie, powszechną zwraca uwagę.

(*Z dnia 22 Lutego*). Wczoray na pierwszem wystawieniu Opery Westalki znaydowały się nayznakomitsze osoby; wszystkie mieysca były napełnione. Danie tego dzieła na Polskim Teatrze stanowi Epokę w iego historyi, iest to bowiem pierwsza opera wzięta z Akademii muzyczney Paryzkiey. Przy następnych wystawieniach zapewne sprostuią się niektóre usterki, iakich nigdzie przy graniu tak trudney sztuki ustrzedz się niepodobna było. Oddać należy sprawiedliwość zarządcy sceny Narodowey, iż przyłożył wielkiego starania do iak nayświetnieyszego wystawienia Westalki; bezstronni znawcy którzy ią widzieli na pierwszych teatrach zagranicznych, przyznali, ile u nas w ogólności zbliża się do tamtych, a w niektórych szczegółach nawet przewyższa. Kilkadziesiąt nowych ubiorów sprawiono i cztery całkowite dekoracyie, z których cmentarz oświecony Xiężycem i roskoszny przybytek Flory gdy ukazano, powszechne okazały się oklaski. Orkiestra była powiększona, którą z prawdziwą gorliwością dyrygował P. Kurpiński. W przeciągu kilku miesięcy, iuż to trzecie dzieło wystawia nasz teatr z nadzwyczaynem nakładem i wysileniem. Machabeusze, Dziewica Orleańska, i Westalka świadczą, ile pragnie przedsiebierca uiać lubowników sceny oyczystey, i godnie utrzymywać teatr w stolicy tym bardziey, że chociaż dawniey na każde trzy pierwsze wystawienia oper podwyższano cenę wniyscia, a dziś tego zasiłku nie maiąc, w samey tylko łaskawey Publiczności szuka wsparcia.

(*Z dnia 26 Lutego.*) W tym roku pierwszy raz będą wystawione publicznie, znakomitsze płody przemysłu kraiowego, iako to, rolnictwa, rękodzielni, i tym podobne. Mieysce na to przeznaczonem iest w salach głównego Ratusza miasta Warszawy. Wystawienie takowe rozpocznie się dnia 15 Czerwca.

Doskonałą mamy sannę, dorożki prawie nie widać, wszyscy ieżdzą saukami, których iest do naięcia około 300.

Wiele osób przybyło z prowincyi do Stolicy dla zakończenia Karnawału.

Pierwszy raz graną wczoray komedyią: Spekulacyia przedpokoiowa utrzymał P. Żołkowski wesołą grą i dobrym humorem. Został wywołanym i przemowił do Publiczności: że Spekulacyia naylepiey się mu udała, gdy zdołał zebranych widzów zabawić.

(*Z dnia 27 Lutego*) W Pałacu Rządowym dawniey Mostowskich zwanym, ciągle pracuią rzemieślnicy; mowią: iż na święty Jan Biora Kommissyi Spraw Wewnętrznych iuż tam przeniesione będą.

(*Z dnia 28 Lutego*). Wexlarze płacą za dukata ważnego złotych 19 i groszy 27. a niektórzy nawet złotych 20, kto zaś chce kupić dukatów, musi ieszcze więcey płacic, a nawet trudno ich dostać.

(*Z dnia 1 Marca*). Na czwartym balu danym wczoray w głownym ratuszu na korzyść ubogich, raczył się znaydować Jego Cesarzowicowska Mość Wielki Xiąże z swoią małżonką, tudzież nayznakomitsze osoby będące teraz w Stolicy. Gospodarzem tego świetnego balu, obranym był przez towarzystwo dobroczynności JW. Hrabia Józef Krasiński, który rozpoczął zabawę tańcem Polskim z JO. Xiężną Łowicką. Piękne nasze Damy wystąpiły w gustownych ubiorach; naywięcey było ubranych po pastersku i w dominach różnych kolorów; kilka masek w kosztownych dywdykach zwracało uwagę, a nayszczególniey śliczna Krakowianka, wieśniaczka Włoska i Westalki. Połowa iednak Dam, przybyła na

)(2

bal w zwyczaynych ubiorach. Bawiono się wesoło, łączyły się bowiem dwa cele: zabawa i dobroczynność. Biletów oddano przy wniyściu 612; w proporcyi mężczyzn, kobiet było za mało. Porządek, okazałość, wyborne oświecenie, dobór orkiestry, uprzyiemniały zabawę; żalono się tylko powszechnie, że sale iadalne nie były ogrzane.

MODY PARYZKIE.

Damy zaczynaią nosić salopy z półaxamitu koloru wodnistego, z podszewką różową i takimże kapturkiem. Kapelusze nayczęściey używane są koloru rożowego z gazy gładkiey, obszyte ukośnie takąż gazą. Łancuszki stalowe iuż są odięte od kapeluszów. Baweciki na sukniach ciągle się utrzymuią. Suknie balowe garniruią się blaszkami, w ogólności garnirowania maią wiele świecideł; kłosy zawsze są w modzie, a czasem do ubrania głowy biorą sie piorka pawie, tam przez Jubilerów naśladowane. Naymodnieysze kapelusze nazywaią *á la Bergami*, lecz te służą tylko mężatkom. Woreczki naymodnieysze maią kształt Liry, są one zwykle z białego axamitu, a stalowe sznureczki formuią strony tego romantycznego instrumentu.

Mężczyzni bez przerwy noszą pantalonki szerokie czarne, z sukna lub kaźmirku, elegant pierwszego rzędu na pogodę nosi takież pantalony lecz z kitayki. Naymodnieysza kamizelka iest także czarna kaźmirowa podszyta kolorową piką. Frak czarny lub granatowy z guzikami metalowemi, lorynetka lub perspektywka zawiesza się na wstędze czarney morwowey na półtora cala szerokiey, łancuszek od zegarka składać się powinien z ogniw szerokich złotych, u którego wisi mały kluczyk, a broń Boże pieczątka. Zamiast wstążeczki orderowey, bardzo drobny ukazuie się złoty łańcuszek.

Damy na bale nayczęściey biorą garnirowania koloru rożowego, do ozdób garnirowania używaią pereł, kwiatów i kłosów.

Naymodnieyszy kolor poiazdów iest oliwkowy. Lokay zamiast stać za poiadem, siedzi obok stangreta na koźle. Na koczach i karetach znakomitych osób Herb rodzinny musi być wymalowanym, do ktorego zwykle dodaie się iaka sentencyia, lub dewiza allegoryczna.

Teatr we Lwowie.

Przedstawiono 12 Marca Komedyio-Operę w 1 akcie, napisaną wierszem przez P. Dmuszewskiego: Wezbranie Wisły. Łakomy na pieniądze Kieresza nie zważaiąc na miłość swoiey córki ku Erastowi którego iedyna wada, że w niełasce u fortuny, przeznacza ią za żonę podeszłemu Wolarskiemu, który z różnych spekulacyi spodziewa się odnieść znaczne zyski. W tem następuie pamiętne w r. 1813. wezbranie Wisły, w którey pogrążaią się widoki Wolarskiego, a Erastowi podaie się sposobność ratowania nieszczęśliwych. Gdy iuż więc za pierwszym nie tyle mowi maiątek, iedyna iego zaleta, a drugi swoiem szlachetnem postępowaniem na prawdziwą zasługuie chwałę, zmienia Kieresza swóy zamysł, i obiera za zięcia Erasta. Moralna ta sztuka zawieraiąca dokładnie oddane charaktery Polaków dawney daty, zaleca się także swoiemi trafnemi aryiami i komicznemi myślami. Wyszczególnił się P. Bensa w roli Kiereszy swoią dobrą grą, którey tak stosowna mimika, iak i odpowiadaiące wysłowienie towarzyszyło.

Nastąpiła komedyia w 1 akcie Slepy naboy. O córkę maiętnego Barona dobiia się 2 Oficerów, lecz gdy żaden z nich ustąpić nie chce, a Emilia waha się w ich wyborze, postanowia oyciec temu oddać córkę, który swoiego przeciwnika za granicę iego włosci wyprowadzi. Przystąpiwszy więc nasi zapaśnicy do działania, staraią się wielorakiemi wybiegami wzaiemnie rozstać. Długo trwa walka, lecz obadwa maiąc się na ostrożności, zniweczaią swoie zamiary. Nareszcie używa Kapitan podstępu udaiąc urażonego, wyzywa Rotmistrza na poiedynek, a stanąwszy z pistoletami prochem tylko nabitemi po wystrzale swoiego przeciwnika pada iak gdyby zabity. Tym sposobem przeraziwszy Rotmistrza, który uchodzi za granicę, odnosi zwycięstwo.

Ciekawa intryga tey sztuki, która wiele dowcipu i komiki w sobie zawiera, powszechny udział zyskała. Ubawił Publiczność P. Nowakowski, wystawiaiąc w roli Skuba przebiegłego sługę.

Po pierwszey i drugiey sztuce wystąpił nowoprzybyły P. Franke, znany w naypierwszych miastach pod imieniem połnocnego Herkulesa, i popisywał sie w rożnych postawach wielkiemi sztukami gimnastycznemi. Szczególnie na powszechną uwagę zasłużyły: Trzymaiąc na zębach dużą belkę, balansował z nią, iakoteż i z pyłem papieru spalonego, który na iego nośie zostawał. P. między iaiami tańczył z zawiązanemi oczyma i udawał pijanego.

Prawdziwie zdumiewać się potrzeba nad siłą i nadzwyczayną zręcznością tego człowieka, który wszystkie swoie sztuki iak naynaturalniey, i z naywiększą łatwością wykonywa.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.